

Michał Swędrowski

Krukowiecki a wybór Skrzyneckiego na Wodza Naczelnego

Meritum 1, 47-68

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KRUKOWIECKI A WYBÓR SKRZYNECKIEGO NA WODZA NACZELNEGO

Po zakończeniu bitwy pod Grochowem generał Jan Krukowiecki czuwał nad przejściem części swej dywizji z Pragi do Warszawy, trudno jednak uchwycić dokładny moment opuszczenia przez niego szańca praskiego i odjazdu do miasta¹. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można natomiast przyjąć, iż nocą Krukowiecki pospieszył na Nowy Świat, by zobaczyć żonę i dzieci. Przejeżdżał przez miasto zaalarmowane, wśród tłumów biedoty wyległej na ulice. Zimną krew tego wieczoru i nocą straciła część członków Sejmu i uciekła z miasta². Trwogę w mieszkańcach potęgował widok rozłożonych na placach i ulicach żołnierzy, „*bo zwiastował możliwość walki na bruku stolicy. Wszędzie zrobiło się smutno, wojsko szemrało, szemrali jenerałowie, starszyzna, szemrał i żołnierz, lecz każdy z innej przyczyny i z innego powodu. Nieporządek wszędzie czuć się dawał, a rozkazów żadnych nie było*”³. Co bardziej lękliwi a zamożni obywatele organizowali deputacje do marszałka Władysława Ostrowskiego, do Sejmu i członków Rządu, przedkładając, iż Warszawa nie jest zdolna do obrony i winna skapitulować. O tym, że bitwy na polach Grochowa nie powinni Polacy uważać za całkowicie przegraną, przekonano się dopiero po kilku dniach, tymczasem jednak panowało poczucie poniesionej klęski – „*to były chwile upadku, niemal śmierci, a gorycz rosłą serce zalewała*”⁴.

¹ F. Breański, *Udział 1ej Dywizji Piechoty w bitwach pod Białoleką i Grochowem w dniach 24 i 25 lutego 1831*, [w:] K. Forster, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, t. III, Berlin 1873, s. 33; [R. Wybranowski], *Pamiętniki jenerala...*, t. I, Lwów 1882, s. 189–190.

² Por. T. Łepkowski, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1957, s. 128.

³ Panikę w mieście, jak i w samym Sejmie miał zwiększyć gen. Antoni Ostrowski, który stojąc podczas szarży rosyjskiej jazdy niedaleko mostu, pojmanyh kirasjerów rosyjskich wziął za zwycięzców i popędził przez Krakowskie Przedmieście krzycząc: „*Zamykajcie sklepy, Moskale wchodzą!*” – S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił Aër [Adam Rzażewski], t. III, Poznań 1883, s. 2.

⁴ S. Barzykowski, op. cit., t. III, s. 3. Nastroje wśród ludności i żołnierzy: ibidem, s. 5–6, 19–20, 28–29; L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898, s. 209, 211; R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 111–114, 116; S. Jabłonowski, *Wspomnienia o ba-*

W tych krytycznych chwilach całego dnia 25 lutego, nocy i dnia następnego z władz powstańczych jedynie Rząd wykazał się sprężystością, wytrwałością i inicjatywą. Książę Adam Czartoryski jeszcze na Pradze porozumiał się z Wodzem Naczelnym gen. Radziwillem w kwestii odwrotu i rozmieszczenia wojska. Zebrany tego wieczora Rząd zdecydował, iż miasto nie zostanie poddane, natomiast co do dalszych działań militarnych postanowiono zasięgnąć zdania generałów. Według Stanisława Barzykowskiego, autora pamiętnika-opracowania dziejów powstania, już wtedy zgodzono się, że Rada Wojenna zbierze się także „co do wyboru wodza”⁵. Tuż przed północą sesja rządowa się zakończyła, a upoważniony do tego ks. Adam wysłał do Radziwiłła zaproszenie do stawienia się w Pałacu Namiestnikowskim o godzinie szóstej rano „i zarazem, aby chciał od siebie wezwać na tę sesję JWW. jenerałów komenderujących dywizjami i pułkowników Kołaczkowskiego, Prądzyńskiego i Chrzanowskiego”⁶.

Z relacji Barzykowskiego i Władysława Zamoyskiego wiemy, że po zakończeniu sesji rządowej mieszkanie ks. Adama odwiedziło wiele osób. O ile Barzykowski podkreśla, że byli to głównie wojskowi, o tyle z przekazu Zamoyskiego można wywnioskować, że gośćmi były osoby cywilne⁷. Wyjaśnienie tej na pozór drugorzędnej kwestii jest dość istotne, albowiem to właśnie Barzykowski stwierdza, iż po północy obecny był tam Krukowiecki, którego wzburzenie „dało powód do cierpkiej między nim a ks. Czartoryskim rozmowy”⁸. Jest to zatem jedyna wzmianka o Krukowieckim, jaką posiadamy w odniesieniu do tej

terii artylerii konnej gwardii Królestwa Polskiego, Kraków 1860, s. 36–37; [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski 1803–1883* (dalej *Jenerał Zamoyski*), t. II, Poznań 1913, s. 137; I. Kruszewski, *Pamiętniki z roku 1830–1831*, Warszawa 1930, s. 64; J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–1831*, [w:] idem, *Dzieła*, opracowała H. Więckowska, t. I, Warszawa 1957, s. 295–296, 299–300; [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała...*, opracował B. Gembarzewski, t. I, Kraków 1909, s. 511–512, 609; idem, *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w 1831 roku*, Kraków 1898, s. 60–61; W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830 i 1831 skreślony w dziesięć lat po upadku na tulaćwie we Francji*, przygotował do druku, wstępem, przypisami i indeksami opatrzył W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 191; W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*, Wrocław 1955, s. 84; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*, Warszawa 1993, s. 207.

⁵ S. Barzykowski, op. cit., s. 3–4.

⁶ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), rkps 549, vol. II, k. 21, Czartoryski do Radziwiłła, Warszawa 25/26 II 1831 „o północy”. Por. W. Nagórska-Rudzka, *Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*, Przegląd Historyczny, 1930–1931, t. XXIX, z. 2, s. 271. Gwoli ścisłości warto dodać, że w tamtym momencie pułkownikiem był jedynie Kołaczkowski; zarówno Prądzyński, jak i Chrzanowski awans do tego stopnia otrzymali dopiero od Skrzyneckiego nieco później tego dnia – były to jedne z jego pierwszych wniosków awansowych jako Naczelnego Wodza.

⁷ *Jenerał Zamoyski*, t. II, s. 138 – „Kilka osób tam zebranych dało mi pojęcie o powszechnym po bitwie rozstroju”. Skoro Zamoyski otrzymał u ks. Adama wieści o nastrojach w mieście, to tych mogli mu udzielić cywile, nie zaś wojskowi, podobnie jak on wracający właśnie z pola bitwy.

⁸ S. Barzykowski, op. cit., s. 4.

nocy. Jednak już sam Barzykowski podważa własne słowa – z narracji bowiem wynika, że nie był on obecny podczas tej sceny⁹. O dyskwalifikacji świadectwa Barzykowskiego decyduje ostatecznie notka z zaproszeniem na Radę Wojenną, którą ks. Adam wysłał do Krukowieckiego¹⁰ – gdyby generał był tej nocy u Czartoryskiego, nie byłoby potrzeby wysłać do niego zaproszenia. Najbardziej prawdopodobne, że Krukowiecki spędził tę krótką noc na odpoczynku, podobnie jak większość wojskowych, „których tydzień cały w nieustannym zeknięciu i kilkakrotnym ścieraniu się z nieprzyjacielem zmęczył doskonale”¹¹.

Na dwie godziny przed Radą Wojenną u ks. Adama doszło do jeszcze jednego spotkania. W swego rodzaju „radzie prywatnej” wzięli udział Barzykowski, Leon Dembowski i zastępca ministra spraw zagranicznych Gustaw Małachowski¹². Demoralizacja części wyższych dowódców, o której przekonał się Czartoryski, sprawiła, iż postanowiono w zdecydowany sposób rozdzielić na Radzie Wojennej sprawy polityczne od wojskowych. Ustalono również, że Rada rozstrzygać będzie tylko dwa problemy: „czy zmiana wodza jest potrzebna i kto ma być kandydatem na niego”. Sam sposób przedstawienia obu tych kwestii świadczył o tym, że pytanie pierwsze uważano za czysto retoryczne. Obecni zdawali sobie sprawę z tego, że największe szanse na wybór ma Skrzynecki – ze względu zarówno na swą postawę pod Grochowem, jak i na wcześniejszą swoją krytykę sposobu prowadzenia wojny i dowodzenia armią. Trudno dostrzec jakieś większe zaniepokojenie owej „prywatnej rady” w obliczu wyboru Skrzyneckiego. Jedynym jego śladem było ustalenie, iż Czartoryski w dalszym ciągu będzie kontynuował starania w Paryżu na rzecz sprowadzenia do Polski któregoś z napoleońskich generałów. Nielatwo rozstrzygnąć, na ile realna wydawała się obradującym taka możliwość, a na ile było to, podświadome być może, a właściwe Czartoryskiemu, odkładanie problemu na później na rzecz jak najszybszego uporządkowania sytuacji.

Trzeba jednak podkreślić, że sytuacja Rządu była niezwykle ciężka, a zadanie Czartoryskiego wymagało dużej przeczności i zręczności. Rząd powziął decyzję faktycznie łamiącą prawo, oddając wybór nowego wodza w ręce członków Rady Wojennej, a nie Sejmu. Było to niezbędne ze względu na konieczność szybkiego podjęcia działań i opanowania chaosu, a także wobec upadku ducha

⁹ W tym samym czasie starał się we własnym domu uśmierzyć zapędy kilkudziesięciu oficerów, którzy winiąc dowódców za klęskę pragnęli ich zgładzić lub co najmniej pojmać – ibidem, s. 5–7.

¹⁰ BUW, rkps 549, vol. II, k. 22, Czartoryski do Krukowieckiego, Warszawa 26 II 1831.

¹¹ *Jeneral Zamoycki*, t. II, s. 139.

¹² Szczegóły tego spotkania znamy niestety jedynie z ręki Barzykowskiego – op. cit., s. 7–9. Drugi z obecnych pamiętnikarzy – Leon Dembowski, niestety nie wspomina o nim ani słowem.

wielu członków Sejmu. Obawiając się zwycięstwa nastrojów kapitulacyjnych wśród generalicji, ks. Adam musiał twardo dać wojskowym do zrozumienia, że prowadzenie polityki nie do nich należy, lecz do Rządu. W zamian dawał im możliwość wyboru spośród siebie nowego wodza.

Przed szóstą rano zatoczyło się w pokojach Pałacu Namiestnikowskiego od wojskowych, posłów, senatorów, urzędników. Na twarzach generałów widać było zmęczenie – „*Postawa ich i mina nie była dobra, twarze smutne i posępne, zamyślane, żywo wyrażały nieukontentowanie z położenia*”. Dramaturgię i powagę sytuacji potęgował dobiegający co jakiś czas zza Wisły huk dział¹³. Oprócz członków Rządu, ministrów – i rzecz jasna Radziwiłła – na Radzie pojawili się generalowie dywizji Jan Krukowiecki, Stanisław Klicki, Jan Mallet (Malletski), Jan Umiński, gubernator Warszawy Stanisław Wojczyński, a być może także Józef Weysenhoff¹⁴, generalowie brygady Tomasz Łubieński, Antoni Giełgud, Piotr Bontemps, Piotr Szembek, Jan Skrzynecki i Antoni Jankowski, a także pułkownik Walenty Andrychiewicz oraz podpułkownicy Ignacy Prądzyński i Wojciech Chrzanowski¹⁵.

Spśród dwunastu obecnych generałów – nie licząc Radziwiłła i ministra wojny Izydora Krasieńskiego – najstarszym (65 lat) był Wojczyński, mianowany generałem dywizji jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego. Obecnie jednak zdecydowanie przerastały go już obowiązki gubernatora stolicy; poza tym umysł był to dość przeciętny, pozbawiony większych ambicji¹⁶. Giełgud jak dotąd wyróżniał się w armii polskiej głównie swą szybko zrobioną karierą¹⁷ oraz szklanym okiem, a Jankowski barwną szwoleżerską przeszłością¹⁸. Obu łączył brak

¹³ Ibidem, s. 9–10; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 512.

¹⁴ Nazwisko Weysenhoffa pomija Barzykowski, wymienia je natomiast Prądzyński – *Pamiętniki*, t. I, s. 517.

¹⁵ Skład Rady za S. Barzykowskim, op. cit., s. 11. Z zaproszonych na Radę nie dotarł Kołaczkowski.

¹⁶ Charakterystyka Wojczyńskiego: S. Barzykowski, op. cit., t. II, Poznań 1883, s. 126; t. III, s. 24; W. Zwierkowski, op. cit., s. 65. Wkrótce po objęciu naczelnego dowództwa przez Skrzyneckiego został przeniesiony na mniej odpowiedzialne stanowisko.

¹⁷ Przygodę z armią Giełgud rozpoczął w 1812 roku, wystawiając z własnej kieszeni pułk piechoty, za co Napoleon mianował go jego dowódcą w stopniu pułkownika. Doświadczenie wojenne miał nikłe, a mimo to w armii Królestwa Polskiego szybko awansował na generała brygady (1818) – był to pierwszy, a zarazem przedostatni awans w jego karierze; generałem dywizji mianowano go w maju 1831 roku. Charakterystyka: Z. Zarembianka, *Antoni Giełgud*, Polski Słownik Biograficzny (dalej PSB), t. VII, Wrocław etc. 1948–1958, s. 438–440; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II, Warszawa 1996, s. 74; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 278–279, 357; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 62, 115.

¹⁸ Charakterystyka Jankowskiego: T. Lępkowski, *Antoni Jankowski*, PSB, t. X, Wrocław etc. 1962–1964, s. 531–532; R. Bielecki, op. cit., t. II, s. 192; [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. IV, Kraków 1901, s. 130–142; ks. V, Kraków 1901, s. 26; [J. Lewiński], *Jenerala... pamiętniki*

silnego charakteru, a osobista odwaga i waleczność zresztą wspólnie w obu generalach z deficytem umiejętności do samodzielnego dowodzenia większymi jednostkami taktycznymi, wyrażającym się między innymi w nadmiernej ostrożności operacyjnej. Obaj w gruncie rzeczy szczerzy patrioci, dobroduszni, zacni, różnili się tym tylko, że o ile Gielgud był człowiekiem upartym, sztywno trzymającym się raz podjętej decyzji, o tyle Jankowski łatwo dawał sobą kierować, był osobą łagodną, mięką, z wyjątkowo niską samooceną.

Tomasz Łubiński mocno skompromitował się w oczach opinii publicznej już w początkach powstania swoim otwartym poparciem dla dyktatury Chłopickiego, a zwłaszcza aferą związaną z ucieczką byłego prezydenta Warszawy Mateusza Lubowidzkiego. Po zupełnym fiasku prób odegrania większej roli we władzach stolicy, a potem we władzach centralnych, powrócił wreszcie do służby wojskowej, nie kryjąc zresztą swego defetystycznego podejścia do wojny. W działaniach lutowych nie wykazał się właściwie niczym szczególnym¹⁹. Francuzów Bontempsa²⁰ i Malletskiego²¹ jako kandydatów na nowego wodza oczywiście nie brano w ogóle pod uwagę. Obaj ci przedstawiciele tzw. broni uczonych mieli dwuznaczne epizody w pierwszych dniach powstania. Warto jednak zaznaczyć, że Bontemps dość szybko zaskarbił sobie zaufanie Chłopickiego i podczas wojny oddał krajowi bardzo duże zasługi, natomiast Malletski do sprawy polskiej podchodził znacznie chłodniej, mniej się z nią identyfikował.

Generał Klicki w zdecydowanie przeważającej opinii współczesnych był jednym z najlepszych kawalerzystów w armii polskiej. Ceniony za roztropność, tęgość charakteru, umiejętności taktyczne, wydawał się dla wielu doskonałym materiałem na Wodza Naczelnego. Problem leżał jednak w samym Klickim –

z 1831 roku, wydane przez K. Kozłowskiego, Poznań 1895, s. 69; F. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831. Pamiętnik spisany w 1836*, Kraków 1895, s. 135.

¹⁹ Znakomity biogram autorstwa S. Kieniewicz, *Tomasz Łubiński*, PSB, t. XVIII, Wrocław etc. 1973, s. 502–505; zob. także: R. Bielecki, op. cit., t. III, Warszawa 1998, s. 76; S. Barzykowski, op. cit., t. I, Poznań 1883, s. 430; H. Golejewski, *Pamiętnik*, opracowali I. Homola, B. Lopuszański, J. Skowrońska, t. I, Kraków 1971, s. 279; A. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, wydali K. i W. Rostoccy, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 248; I. Prądyński, *Pamiętniki*, t. III, Kraków 1909, s. 27. Niezwykle plastycznie, a zarazem w bardzo dobrze udokumentowany sposób, postać Łubińskiego nakreślił Marian Brandys w cyklach *Kozietulski i inni*, t. I–II, Warszawa 1967 oraz *Koniec świata szwoleżerów*, t. I–V, Warszawa 1972–1979.

²⁰ Charakterystyka Bontempsa: A. Skalkowski, *Piotr Bontemps*, PSB, t. II, Wrocław etc. 1936, s. 305–306; R. Bielecki, op. cit., t. I, Warszawa 1995, s. 228–229; S. Barzykowski, op. cit., t. II, s. 211; K. Kołaczkowski, op. cit., ks. I, Kraków 1898, s. 59; I. Prądyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 320.

²¹ Podobnie jak Bontemps, Mallet przeszedł do armii polskiej w 1809 roku (oficjalnie w 1813); naturalizację otrzymał w roku 1816, więcej zob.: S. Herbst, E. Kozłowski, *Jan Chrzyciel Mallet*, PSB, t. XIX, Wrocław etc. 1974, s. 379–381; R. Bielecki, op. cit., t. III, s. 100; W. Marenne-Morzkowska, *General Malletski. Ze wspomnień rodzinnych*, Biblioteka Warszawska, 1902, t. III.

szanse powstania uważał za nikłe, więc świadomie trzymał się na uboczu najważniejszych spraw. Kiedy podczas przesilenia po pierwszej dyktaturze Chłopickiego obdarowano go nieco na siłę funkcją zastępcy Wodza Naczelnego, wyraźnie odmówił przyjęcia pełni obowiązków. Trzeba przyznać, że lata służby w armii Królestwa Polskiego znacznie osłabiły w nim ochotę do wojaczki, do czego przyczyniła się w dużym stopniu chora wątroba. Najchętniej przebywał w ulubionym Łowiczu, stając się w tym czasie prawdopodobnie największym w polskiej armii wielbicielem rumianku, który uważał za najwspanialsze, a zarazem uniwersalne lekarstwo²². Weyssenhoff, kolejny z bardziej doświadczonych generałów, o ile rzeczywiście był wówczas obecny, najlepsze czasy miał już za sobą. Jako człowiek wyjątkowo przyjemny, sympatyczny, „*umysł wykształcony i nie bez zdolności*”, „*żołnierz waleczny [...] dobry Polak*”, miał niestety od dawna – wedle eufemistycznego ujęcia Prądzyńskiego – „*nalóg podochocania*”. Krótko mówiąc, znacznie częściej zaglądał do butelki niż wsiadał na konia²³.

Z przedstawionych wyżej generałów żaden nie miał najmniejszych szans na wybór na Wodza Naczelnego, chociaż wypada zaznaczyć, że w większości nie mieli oni takich ambicji. Pozostawało czterech: Krukowiecki, Skrzynecki, Szembek i Umiński. Według Prądzyńskiego jedynie ta czwórka mogła liczyć się w wyborach. Jeżeli jednak przyjrzeć się problemowi bliżej, nawet ten rachunek wydaje się zbyt wysoki.

Szembek to postać niezmiernie ciekawa. Przed rokiem 1830 przeciętny, niczym szczególnym się niewyróżniający podwładny Krukowieckiego w 1. dywizji piechoty, w początkach grudnia stał się istnym bożyszczem Warszawy. Podkreślano powszechnie jego „*piękny, otwarty, niezmienny charakter*”, nie zdając sobie sprawy, że słabość tego charakteru była właśnie jedną z największych wad generała. W rzeczywistości Szembek obiecał przyprowadzić swoje oddziały pod rozkazy Konstantego, jednak pod wpływem zrewolucjonizowanych podwładnych, bojąc się utraty kontroli, zgodził się na marsz do Warszawy, gdzie powitano go jak bohatera, a on raczej nie miał ochoty dobrowolnie rezygnować z wielkiej popularności. O swej wysokiej pozycji był przekonany tak mocno, że

²² Charakterystyka Klickiego: J. Wegner, *General Stanisław Klicki 1775–1847*, Łowicz 1990; idem, *Stanisław Klicki*, PSB, t. XII, Wrocław etc. 1966–1967, s. 613–615; S. Barzykowski, op. cit., t. II, s. 140; M. Kamieński, *Kilka wspomnień starego żołnierza*, Poznań 1872, s. 23–24; J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830 i 1831 roku*, Kraków 1909, s. 61; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 249.

²³ Charakterystyka Weyssenhoffa: M. Tarczyński, op. cit., s. 273, 380–381; S. Barzykowski, op. cit., t. II, s. 141; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 545. Zob. również wydany przez rodzinę, a konkretnie przez znanego pisarza Józefa Weyssenhoffa, *Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa*, Warszawa-Kraków 1904.

miał mówić, iż gdyby zechciał, mógłby obalić dyktaturę Chłopickiego i zająć jego miejsce. Jednocześnie – nie wiedzieć czemu – zrodziło się przekonanie o wielkich talentach militarnych Szembeka. Aby pozbyć się go z miasta, Chłopicki mianował go dowódcą 4. dywizji piechoty. W działaniach lutowych początkowo trzymany był ze swoją dywizją na tyłach, do akcji wszedł właściwie dopiero 19 lutego, a w bitwie pod Grochowem zupełnie stracił głowę i zaczął wszem wobec powtarzać, że teraz należy już tylko albo zginąć, albo skapitulować²⁴. Jeżeli Szembek w ogóle jeszcze miał ambicje objęcia dowództwa naczelnego, to nie był to zbyt dobry program polityczno-militarny. W gruncie rzeczy generał był charakteru bardzo chwiejnego, umysłu dość przeciętnego, horyzontów politycznych bardzo wąskich, a przede wszystkim odznaczał się wielką naiwnością. Prywatnie natomiast ceniono go za dobroduszość, powszechnie lubiono za poczciwość, otwartość, wesołość²⁵.

Znany jako doskonały dowódca jazdy Umiński, odważny i pełen fantazji, wsławiony ucieczką z pruskiego więzienia, zawsze budził duże kontrowersje: zarówno za życia, jak i po śmierci. Umiński miał duże doświadczenie wojskowe, brygadą kawalerii dowodził już podczas wojen napoleońskich. Osobiście bardzo waleczny, prawdziwy awanturnik, dużo jednak stracił poprzez długi rozbrat z armią, przez co dość często wydawał się lekko zagubiony pod względem i taktycznym (Grochów), i strategicznym (podczas wyprawy na gwardie). Przeciwno Umińskiemu świadczył też wybuchowy, iście ułański charakter, wypominano mu nałóg karciarstwa, zarzucano „*uganianie się za wpływami i tanią popularnością*”. Krótko mówiąc, Umiński wydawał się zarówno swym kolegom generałom, jak i Rządowi człowiekiem chyba za mało odpowiedzialnym, zbyt nieobliczalnym, niepokornym, zanadto nierozważnym. Warto też dodać, że obecny w armii dopiero od czterech dni, również niczym wybitnym dotąd nie zdążył się odznaczyć²⁶.

²⁴ Prądzyński (*Pamiętniki*, t. I, s. 512) z uszczypliwością stwierdza, że strachliwość Szembeka datuje się od dnia 19 lutego, gdy podczas bitwy przez lunetę ujrzał w. ks. Konstantego: „*Odtąd o czymkolwiek była mowa, czynił gest wskazujący powieszenie, dając do zrozumienia, że go taki czeka koniec*”.

²⁵ Charakterystyka Szembeka: M. Szembekowa z Fredrów, *Generał Piotr Szembek 1788–1866*, Kraków 1902 – rys postaci generała o zabarwieniu mocno hagiograficznym; zob. także: M. Tarczyński, op. cit., s. 279, 379–380; J. Głębocki, *Wspomnienie z roku 1830–1831*, Kraków 1882, s. 59; K. Hoffman, *Wielki Tydzień Polaków, czyli opis pamiętnych wypadków w Warszawie od dnia 29 listopada do 5 grudnia 1830 r.*, Warszawa 1830; J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe 1823–1831*, Wilno 1914, s. 55.

²⁶ Charakterystyka Umińskiego: K. Kołaczkowski, op. cit., ks. III, Kraków 1900, s. 18, 28; I. Krużewski, op. cit., s. 93, 188; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 28; W. Zwierkowski, op. cit., s. 195. Zob. również biografia generała: B. J. Umiński, *Generał Jan Nepomucen Umiński 1778–1851*, Wrocław 1999.

Pozostawało dwóch – ten, który już w obozie pod Grochowem sięgał po buławę oraz ten, który był najbardziej doświadczonym i pierwszym według starszeństwa generałem armii czynnej. Za Skrzyneckim przemawiała odwaga okazana poprzedniego dnia, za Krukowieckim rutyna i wojskowe wyrobienie. Przeciw Skrzyneckiemu – brak predyspozycji do dowodzenia jednostkami większymi niż pułk, przeciwko Krukowieckiemu – charakter. Bardzo możliwe, że obu generałów pogodziłby trzeci, a zarazem jeden z nielicznych polskich dowódców, którzy jak dotąd w tej wojnie błysnęli odwagą i talentem. Dwernicki jednak był nieobecny²⁷.

Radę rozpoczął ks. Czartoryski, zręcznie przecinając temat jakichkolwiek rozważań kapitulacyjnych. Po nim głos zabrał Radziwiłł, składając krótkie sprawozdanie z ostatnich wypadków wojennych i obecnej sytuacji. Chwilę milczenia, jaka zapadła potem, przerwał Skrzynecki. W sposób może wyniosły, ale na pewno z wielką odwagą poddał ostrej krytyce okres podwójnego dowództwa. Między Skrzyneckim a Radziwiłłem wywiązał się krótki dialog, w którym Wódz Naczelny podkreślił z godnością, że nie starał się o buławę, a przyjął ją jedynie w wierze, iż przyniesie to korzyść ojczyźnie. Zakończył, zwracając się do Skrzyneckiego: „*Jeżeli, jenerale, [...] czujesz się być zdolniejszym, bierz naczelną władzę, a w przyszłości zobaczymy*”. Książę Adam natychmiast w umiejętny sposób wykorzystał tę wypowiedź Radziwiłła, traktując ją jako zrzeczenie się dowództwa, a skoro odpowiedź na pytanie pierwsze została udzielona, Czartoryski podniósł teraz kwestię drugą – wybór nowego wodza.

Jako pierwszy głos zabrał Umiński, wysuwając kandydaturę Skrzyneckiego. Poparli go Klicki, Łubieński i inni. Wówczas Skrzynecki, pewien już swego, z fałszywą skromnością zaznaczył, „*że są od niego starsi rangą i zasługami i im wodzostwo powierzone być powinno*”, przy czym wskazał na Krukowieckiego. Ten, widząc że wybór jest przesadzony, oraz że wypowiedź Skrzyneckiego w pewien sposób go poniża, odrzekł: „*Prawda, że co do rangi jestem najstarszy, lecz żołnierz od dzieciństwa, przywykłem więc do posłuszeństwa. Kogo tylko rząd zanominuje, choćby i dobosza, posłuszny mu będę i pierwszy dam dowód subordynacji*”. Akceptacja, pokora... i upokorzenie Skrzyneckiego w chwili jego największego życiowego tryumfu.

Czartoryski natychmiast oficjalnie zapytał zebranych, czy życzą sobie mieć Skrzyneckiego za wodza – padło jednogłośnie potwierdzenie. Wkrótce potem

²⁷ W. Tokarz, op. cit., s. 210 – nazywa Dwernickiego „najlepszym bodaj dowódcą tych czasów” w polskiej armii. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 516–517 – przyznaje, że wybór Dwernickiego byłby znacznie lepszym wyjściem. Szczerze jednak nie zaprzecza, że on sam dał się w tej kwestii owinać Skrzyneckiemu wokół palca.

Rada Wojenna została zakończona. Przed ósmą rano armia polska otrzymała nowego wodza²⁸. Tak wygląda przebieg wydarzeń w relacji Barzykowskiego, najobszerniejszej i najbardziej szczegółowej²⁹. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne rozbieżności, jakie znajdujemy we wspomnieniach Prądzyńskiego, a właściwie na jedną, interesującą nas najbardziej ze względu na osobę Krukowieckiego, a pomijaną dotąd przez historyków powstania. Otóż, Prądzyński stwierdza, że Krukowiecki na Radę Wojenną się spóźnił i że przybył dopiero w momencie, gdy już pierwsze głosy generałów zostały oddane na Skrzyneckiego, a przekonawszy się, że sprawa jest rozstrzygnięta, „oświadczył głośno, że choćby Rząd i dobosza wodzem postanowił, wojsko słuchać go będzie”³⁰. Spośród kilku różnic w relacjach obu pamiętnikarzy, ta właśnie jest najistotniejszą: czy Rada Wojenna, której zadaniem był wybór nowego wodza, rozpoczęła się pod nieobecność najstarszego rangą generała armii polskiej?

Warto odwołać się do relacji jeszcze jednego świadka wydarzeń: Joachima Lelewela. Członek Rządu przede wszystkim nie powtarza owych słynnych słów o doboszu; wprost przeciwnie, wypowiedź Krukowieckiego przedstawia jako bardziej rozbudowaną w formie i bardziej merytoryczną w treści: „*łącząc swoje nad przeszłymi wojennymi zdarzeniami uwagi, także dobitnie wniósł o potrzebie odmiany naczelnego wodza, uprzedzając razem, że lubo jest z generałów najstarszy, jednakże nie chciałby być wodzem naczelnym. Dawniej w początkach nie byłby tego odmówił, ale teraz już tego się nie podejmie*”. Co więcej, Lelewel potwierdza wersję Prądzyńskiego o spóźnieniu Krukowieckiego, a moment jego przybycia mniej więcej zgadza się z relacją pozostawioną przez polskiego sztabowca³¹.

Ciekawe światło rzuca na ten problem wspomniany nieco wyżej list wysłany Krukowieckiemu przez Czartoryskiego³²:

Rząd Narodowy

26 lutego 1831

Ponieważ zgromadził wszystkich generałów na Radę Wojenną, zaprasza JW. Generała Krukowieckiego.

Czartoryski

²⁸ Ściśle mówiąc zastępcę Naczelnego Wodza, taką bowiem formułę przyjął Rząd Narodowy, starając się wyborowi Skrzyneckiego nadać minimalne choćby pozory legalności. Sejm okazał się wobec tej decyzji całkowicie powolny i jeszcze przed południem oficjalnie mianował Skrzyneckiego Wodzem Naczelnym, por. W. Rostocki, op. cit., s. 85–86.

²⁹ S. Barzykowski, op. cit., t. III, s. 11–16.

³⁰ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 519.

³¹ J. Lelewel, op. cit., s. 296–297.

³² BUW, rkps 549, vol. II, k. 22, Czartoryski do Krukowieckiego, Warszawa 26 II 1831.

Przypomnijmy – o północy Rząd przekazał Radziwiłłowi obowiązek powiadomienia generałów o Radzie Wojennej. Skąd więc osobna notka zawiadomwiająca Krukowieckiego? I dlaczego wysłał ją nie Naczelnny Wódz, lecz Czartoryski właśnie? Wyjaśnienie najwyraźniej podali Prądzyński i Lelewel. Między północą a szóstą rano musiała znaleźć się konieczność wysłania takiego listu, a Czartoryski nie mógł wiedzieć, że Krukowiecki nie został zawiadomiony o Radzie Wojennej do chwili, gdy sam nie pojawił się przed szóstą rano w Pałacu Namiestnikowskim i stwierdził, że Krukowieckiego nie ma. Wtedy właśnie go poinformował tym naprędce skreślonym listem.

Interesujące szczegóły znajdujemy również w przekazie pochodzącym z ręki samego zainteresowanego. Na zesłaniu w Włodzku wśród towarzyszy niedoli Krukowieckiego był również Radziwiłł. Obaj panowie często rozmawiali na temat powstania. I właśnie podczas jednej z takich rozmów Radziwiłł poruszył kwestię wyboru Skrzyneckiego na Naczelnego Wodza. Książę Michał mówił Krukowieckiemu, że dopiero w czasie Rady Wojennej zorientował się, „*że była jakaś partia przeciw niemu*”, zmierzająca do zastąpienia go Skrzyneckim, „*w czym zdawał się utwierdzać tym – dodaje Krukowiecki – że mnie nie było na tej sesji wtenczas przytomnego*”³³. Krukowiecki pisze o tym w sposób zupełnie naturalny. Gdyby wówczas istniały jakieś niejasności lub kontrowersje, związane z jego obecnością lub nieobecnością na Radzie Wojennej, generał nie omieszkałby się do nich odnieść – jak to zwykle robił przy najbardziej błahych nawet kwestiach.

Krukowiecki rzeczywiście spóźnił się na Radę Wojenną, a panujący dotąd na tę kwestię pogląd jest efektem bezkrytycznego przyjęcia – przekonującej na pozór – relacji Barzykowskiego. Pojawia się jednak pytanie, dlaczego Barzykowski skłamał? Zazwyczaj zafalszowywał swe relacje w celu obrony księcia Adama. Jeśli przyjmiemy, że było tak również i w tym przypadku, to rodzi się pytanie, w jaki sposób i dlaczego Czartoryski przyłożył rękę do spóźnienia Krukowieckiego. Wysłał wszak pisemną prośbę, aby to Radziwiłł wezwał generałów na Radę. Książę Naczelnny Wódz wobec tego musiałby należeć do owego „spisku”, by celowo pominąć Krukowieckiego. Z kontekstu powyższej jego wypowiedzi wynika jednak, że w ogóle nie zdawał sobie sprawy z tego, że to już koniec jego wodzostwa. Pozostaje więc udział księcia Adama. Możliwe, że znalazł sposób, aby napomknąć Radziwiłłowi, że „niektórych” generałów nie ma potrzeby zapraszać, bo zrobi on to osobiście, a naiwny (oraz bardzo zajęty czu-

³³ J. Krukowiecki, *Journal de ma captivité...*, BUW, rkps 547, vol. I, k. 10 (zapis z dnia 30 XI 1832).

waniem nad przeprawą przez Wisłę) Radziwiłł nie zastanowił się głębiej nad sytuacją.

Zwróćmy uwagę, że Rząd nakazał Radziwiłłowi zaprosić na Radę „*jenerałów komenderujących dywizjami*”, a ks. Adam pisze do Krukowieckiego wręcz o „*wszystkich jeneralach*”. Jeśli mieli to być jedynie dowódcy dywizji, to skąd obecność Giełguda czy Andrychiewicza, ledwie dowódcy 3. pułku piechoty liniowej, a brak dowódców dywizji jazdy – Tomickiego, Stryjeńskiego czy Ruttie? Możliwe, że ich nieobecność można wytłumaczyć tym, że adiutanci Radziwiłła nie odnaleźli żadnego z nich i nie mieli oni pojęcia o zwołaniu Rady Wojennej. Takie prozaiczne wyjaśnienie mogłoby dotyczyć się także osoby Krukowieckiego. Nie wiemy, czy książe Adam wysłał podobne listy do pozostałych nieobecnych, nie mógł jednak zlekceważyć nieobecności Krukowieckiego.

Prądyński stwierdza, że Krukowieckiego celowo „*spóźniono uwiadomić, aby się rzecz bez niego mogła odbyć*”³⁴. Księżu Adamowi mogło zależeć na nieobecności Krukowieckiego. Przewidywał bowiem wybór Skrzyneckiego. Co więcej, osobiście był wielkim zwolennikiem tej kandydatury. Może wziął pod uwagę charakter i ambicje Krukowieckiego – a znalazł je świetnie od lat – dodał dwa do dwóch i zdecydował się podjąć zakulisowe starania, by uniknąć udziału porywczego generała w Radzie, zwłaszcza w jej początku. Owe zaproszenie wysłane przez Czartoryskiego tuż przed rozpoczęciem obrad jedynie pozornie podważa tę hipotezę. Książe Adam mógł w ten sposób zręcznie zakryć swój udział w całej sprawie, utwierdzając Krukowieckiego o swej ciągłej sympatii do niego. Zastanawiające jest również, że Czartoryski nie nalegał, aby ze względu na nieobecność Krukowieckiego nieco odłożyć rozpoczęcie obrad. Uwagę też zwraca sposób prowadzenia obrad przez prezesa Rządu: zagajenie dyskusji było bardzo krótkie, wymiana zdań między Skrzyneckim a Radziwiłłem także, a błyskawiczne podchwycenie wyzywających słów Radziwiłła przez Czartoryskiego i sprytne przejście do rozpatrzenia kandydatury Skrzyneckiego może budzić podejrzenia, że księżu Adamowi bardzo się spieszyło. Krukowiecki pojawił się, gdy było już po wszystkim.

Zastanówmy się z kolei, czy rezultat posiedzenia Rady Wojennej można uznać za personalną klęskę Krukowieckiego. Jeśli przyjąć, że dotąd obowiązywały reguły starszeństwa, mające zastosowanie i w armii Księstwa Warszawskiego, i Królestwa Polskiego czasów w. ks. Konstantego, to właśnie Krukowieckiemu 26 lutego powinna przyspaść godność Naczelnego Wodza. Pojawia się jednak pytanie, czy Krukowiecki wciąż tego chciał. Jak widzieliśmy, według

³⁴ I. Prądyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 513.

Lelewela miał stwierdzić na Radzie, że co prawda w początkach powstania przyjąłby dowództwo, ale w zaistniałej sytuacji już się tego nie podejmuje. I choć spośród pamiętnikarzy obecnych na Radzie, jedynie Lelewel taką wypowiedź przytacza, to Władysław Zamoyski zanotował, że „*Krukowiecki oświadczył, że nie przyjmie naczelnego dowództwa, chociaż nikt nie zamyślał mu go ofiarować*”³⁵. Niewykluczone, że są to zniekształcone echa słów Krukowieckiego powtórzone Zamoyskiemu przez jego wuja, księcia Adama.

Nie należy też pomijać innej istotnej kwestii. To prawda, że Krukowiecki był zdecydowanym krytykiem zarówno wyboru Radziwiłła na wodza, jak i sposobu dowodzenia armią. Nie można jednak spłaszczać owej krytyki do poziomu jedynie ambicjonalnego. Warto przypomnieć, że Krukowiecki w początkach powstania był zdecydowanym zwolennikiem jak najszybszego podjęcia działań wojennych. Jeszcze w lutowych listach do małżonki właśnie w kurczowym i zbyt długim trzymaniu się przez armię polską okolic Warszawy widzi przyczynę niepowodzeń; bardzo silnie pobrzmiewa w tych listach złość i gorycz niewykorzystanych szans. Podczas trzech lutowych tygodni działań wojennych Krukowiecki doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że Radziwiłł jako wódz jest nikim, a zarazem zadowolony jest, ilekroć dochodzą go słuchy, że Chłopicki przejmuje w armii inicjatywę. Jest w tym pogarda wobec „malowanego” wodza i uznanie dla prawdziwego żołnierza. Przypomnijmy także, że w liście do Heleny kilka dni przed Radą zaznaczał, mając na myśli zły rozwój sytuacji militarnej, że w obecnych warunkach nikt nie chciałby przejąć od Radziwiłła dowództwa³⁶. A było to jeszcze przed bitwą grochowską, którą – podkreślmy raz jeszcze – dzień później wciąż odczuwano powszechnie w Warszawie jako klęskę. Wiele wskazuje na to, że Krukowiecki nie chciał brać na siebie odpowiedzialności w tak krytycznym momencie. Jeśli tak, to rzeczywiście Radę Wojenną można uznać za jego porażkę, ale bardziej jako porażkę wewnętrzną, klęskę charakteru, polegającą na okazaniu ostrożności i braku zdecydowania w kluczowym momencie. Na braku tego, czym na Radzie w sposób tak wyraźny i stanowczy – jako jedyny – wykazał się Skrzynecki. Podkreśla to Barzykowski, starając się po latach rozgrzeszyć z wyboru Skrzyneckiego: „*Położenie nasze było złe, krytyczne, rozpaczliwe, wśród wyższych wojskowych amatorów na wodza nie było, jeśli więc Skrzynecki tego obowiązku się podejmował, trzeba było intencje jego przyjmować*”³⁷.

³⁵ *Generał Zamoyski*, t. II, s. 141.

³⁶ BUW, rkps 542, vol. VII, k. 280–281, Krukowiecki do żony Heleny, Kraszew 17 II 1831.

³⁷ S. Barzykowski, op. cit., t. III, s. 16.

„Kogo tylko rząd zanominuje, choćby i dobosza, posłuszny mu będę...” – przyczyną tych ostrych i gorzkich słów niekoniecznie musiała być złość z powodu niewybrania siebie na wodza. Może przyczyną gniewu był wybór właśnie Skrzyneckiego, perspektywa służby pod rozkazami nie tylko młodszego, mniej zasłużonego i doświadczonego generała, ale i swego dawnego podkomendnego i protegowanego. Dla tak wyczulonej na punkcie swej wartości jednostki, musiało być to w pewien sposób upokarzające. Jednocześnie Prądzyński zaznacza, że jeszcze tego samego dnia Krukowiecki „głośno zaczął przepowiadać upadek Polski pod wodzą Skrzyneckiego. Znałże on lepiej Skrzyneckiego od nas wszystkich – zastanawia się Prądzyński – lub li też powodowała nim zazdrość? Nie wiem; być może jedno i drugie”³⁸. Być może jedno i drugie.

Relacje między Krukowieckim a Skrzyneckim nie zawsze były złe. Pomimo różnicy wieku, łączyły ich galicyjskie korzenie, kręgi znajomych zazębiały się. W okresie Księstwa Warszawskiego, przez kilkanaście miesięcy (1807–1808) Skrzynecki i jego starszy brat Józef służyli pod rozkazami Krukowieckiego w 1.pulku piechoty – hrabia był szefem batalionu, a młodszy z braci Skrzyneckich w tym czasie pokonał drogę od szeregowca do porucznika. Niektórzy spośród pamiętnikarzy zaznaczają, że młody Skrzynecki był wówczas adiutantem Krukowieckiego³⁹. Sam generał, już po zakończeniu powstania, we własnoręcznie spisanej liście swych adiutantów wymienia Jana Skrzyneckiego, z adnotacją, iż było to w roku 1807 i 1808⁴⁰. W zbiorach Krukowieckiego zachował się również ciekawy list braci Skrzyneckich z 1808 roku przybliżający stosunki między nimi a hrabią. Ubolewają oni przede wszystkim, że nie mogą już służyć pod jego dowództwem (Krukowiecki właśnie szykował się do przenosin do 3.pulku piechoty) oraz proszą o wstawienie się dla nich o urlop. A ponieważ Krukowiecki w tym czasie wyjechał na krótko do Galicji, zapytują niecierpliwie, czy spotkał ich ojca: „Prosimy, by cokolwiek tylko nasz ojciec o nas mówił, było nam doniesione. Kilka książek i mapy wojskowe są u mnie, te jak tylko będzie z Modlina [...] jaka sposobność, odeślę W. Szefowi”⁴¹. Pozostawiony przy liście kwit świadczy, że Krukowiecki udzielał braciom, a przynajmniej jednemu z nich, wsparcia finansowego w postaci niewielkich pożyczek⁴². Bardzo możliwe, że i w latach następnych drogi obu oficerów nieraz się ze sobą krzyżowały,

³⁸ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 519.

³⁹ J. Lelewel, op. cit., s. 325; F. Wężyk, op. cit., s. 77.

⁴⁰ BUW, rkps 546, k. 29.

⁴¹ BUW, rkps 548, vol. IX, k. 77–78, Jan i Józef Skrzyneckcy do Krukowieckiego, Pułtusk 16 V 1808.

⁴² BUW, rkps 548, vol. IX, k. 78a.

choć śladów po bliższych kontaktach nie ma. Podobnie być musiało i w armii Królestwa Polskiego: znajomość najprawdopodobniej była poprawna, choć uwarunkowana w poważnym stopniu statusem w armii. Stosunki między generałem dywizji a pułkownikiem nie mogły być równorzędne, ale i z tego okresu pochodzą listy świadczące o pewnego rodzaju solidarności stojącej ponad owym dystansem⁴³.

Również w początkowym okresie powstania nie ma śladów przemawiających za istnieniem jakiegokolwiek konfliktu. Wprost przeciwnie, list Skrzyneckiego do Krukowieckiego z początków stycznia jest bardzo serdeczny. I dość ciekawy, zawiera bowiem elementy świadczące o podobnych poglądach: potępienie Żółtowskiego i Pawłowskiego za tęsknotę za „starymi dobrymi czasami” w. ks. Konstantego, oraz tych, którzy do powrotu Wyleżyńskiego pokładali nadzieję w układach z Rosjanami. Skrzynecki również krytycznie ocenił pomysły osadzenia na polskim tronie ks. Reichstadtu: „*Nie dziecku potrzebujemy, lecz męża*”⁴⁴.

Relacje zaczęły psuć się w przededniu bitwy grochowskiej i wiążą się nie z wybuchowym charakterem Krukowieckiego (jak by się można było spodziewać), lecz wyraźną próbą Skrzyneckiego sięgnięcia po naczelne dowództwo. Przypomnijmy, że 21 lutego w rozmowie z członkami Rządu Skrzynecki zarzucał Krukowieckiemu okazanie tchórzostwa na polu bitwy, a na sugestię Czartoryskiego, iż w przypadku odebrania dowództwa Radziwiłłowi, należałoby je oddać Krukowieckiemu, Skrzynecki zareagował nieomal wybuchem patriotycznej hysterii, przepowiadając najgorsze tego skutki dla Polski⁴⁵. Zaznaczmy zatem, że w ciągu owych kilku dni to nie stosunek Krukowieckiego do Skrzyneckiego uległ zmianie, lecz stało się odwrotnie. Krukowiecki zdał sobie z tego sprawę prawdopodobnie dopiero na Radzie Wojennej, i to najwyraźniej od tego momentu datuje się wzajemna niechęć między oboma generałami.

Gdy przychodzi do porównania charakterologicznego postaci obu generałów, łatwiej znaleźć różnice niż podobieństwa, ale i te ostatnie są znaczące. Po pierwsze, to co Prądzyński nazywa w Skrzyneckim sarkastycznie „*chorobą na pana*”, „*wynoszeniem się nad stan*”, odnaleźć można i w Krukowieckim. Obaj wynieśli z domu rodzinnego pewien kompleks: Skrzynecki pochodzenia z ubogiej szlachty, Krukowiecki hrabiego-nuworysza. O ile w Krukowieckim od

⁴³ Krukowiecki ostrzega zatrwożonego Skrzyneckiego przed gniewem wielkiego księcia, prawdopodobnie na tle którejś z inspekcji lub parad – BUW, rkps 548, vol. IX, k. 80, Skrzynecki do Krukowieckiego i kopia odpowiedzi tego ostatniego, X 1824.

⁴⁴ K. Forster, op. cit., t. III, s. 11–12, Skrzynecki do Krukowieckiego, 9 I 1831.

⁴⁵ S. Barzykowski, op. cit., t. II, s. 347.

wczesnej młodości już sam tytuł hrabiowski wywoływał swego rodzaju obowiązek mierzenia jak najwyżej, niejako udowodnienia sobie i światu, że ów tytuł nie jest li tylko pustą formułą, o tyle w Skrzyneckim ambicja rosła z czasem. Już w armii konstantynowskiej zaczął pracować nad obyciem, manierami, wizerunkiem⁴⁶, a nie mając szerszych horyzontów społeczno-politycznych szybko zaczął demonstrować swe ultrakatolickie poglądy, na które zresztą zawsze gotów był prowadzić niekończące się dysputy. Przejawiało się to również w przesadnym i zbyt ostentacyjnym posługiwaniu się francuszczyzną, nawet biorąc pod uwagę ówczesną modę i mentalność. Wraz z awansem generalskim, a potem nominacją na Naczelnego Wodza, Skrzynecki stara się zakamufłować braki w wiedzy i wady charakteru wyniosłością, a często i pychą, nie potrafi znieść krytyki, jeśli odnosi się ona do jego cech osobowych, jego kompleksów; łatwo ulega pochlebstwom. Tendencja ta łączy go z Krukowieckim. Podobnie zresztą, jak i wielkie ambicje do odegrania znaczącej roli dziejowej, przy czym na polu militarnym większe predyspozycje do ich spełnienia miał niewątpliwie Krukowiecki.

Wady Skrzyneckiego bezwzględnie wymienia Mierosławski, nazywając go pogardliwie „pulkownikiem, beletrystą i bigotem”. Malując barwny obraz postaci pełnej sprzeczności, pisze: „*Bogobojność i gastronomia, retoryka i hultajstwo, uprzejmość w pożyciu a arbitralność w polityce, sknerstwo w domu a okazałość dla publiczności, jezuicka pokora i chępliwosć dworacka, czulostkowość kobieca i zawzięcie nieublagane, spowiedź u konfesjonala a obhuda przed Ojczyzną, gadanie o bulawach z tornistra a rekrutowanie sobie sztabu z samych książąt i hrabiów; konstantynizm na musztrze a na wojnie spanie do 9ej z rana; proklamacje o męczeńskiej a myśl o ziemskiej koronie; okulary i palasz, cugi z cesarskiej stajni i płacz nad nędzą ludu – wszystko to zamieszkiwało razem przestronnie i zgodnie w tym luźnym żywocie*”⁴⁷. Choć Prądzyński znacznie przesadza, stwierdzając że „*Skrzynecki urodził się nie tylko nie na wodza, lecz nawet nie na żołnierza*”⁴⁸, to faktem jest, iż niewątpliwie o wiele bardziej spełniły się

⁴⁶ Wykipił go zresztą z tego powodu w. ks. Konstanty. Przedstawiając Skrzyneckiego Wellingtonowi podczas jego wizyty w Warszawie, rzekł: „*Oficer ten potrafi księciu opowiedzieć wszystko, co się w francuskich i angielskich gazetach znajduje, lecz co się w jego pulku dzieje, o tym bynajmniej nie wie.*” – [J. Głębocki], *General Piotr Szembek. Wspomnienie. Napisał w r. 1866...*, [w:] M. Szembekowa, op. cit., s. 7.

⁴⁷ L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. I, Paryż 1845, s. 330–332.

⁴⁸ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 520. Rys postaci Skrzyneckiego zob. ibidem, s. 521–527; S. Barzykowski, op. cit., t. III, s. 32–37; K. Forster, op. cit., t. I, Berlin 1873, s. 110–112; K. Kołaczkowski, op. cit., ks. IV, 68–72; L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, przygotował do druku, opatrzył wstępem i przypisami H. Barycz, Wrocław 1952, s. 46–50; A. Ostrowski, op. cit., s. 215–218; *General Zamoycki*, t. II, s. 146; W. Zwierkowski, op. cit., s. 194–195; Cz. Bloch, *General Ignacy Prą-*

jako polityk. I to jest podstawowa różnica między Krukowieckim a Skrzyneckim.

Barzykowski chwilę wyboru Skrzyneckiego nazywa z pompatycznym tragizmem „*nieszczęśliwym dniem, nieszczęśliwą godziną*”⁴⁹. Mierosławski widzi w niej jedną z przełomowych chwil powstania: „*oddziela ona okres heroiczny od okresu strategicznego; okres dyktatury, detronizacji i Grochowa od okresu Dębego i Ostrołęki*”⁵⁰. I rzeczywiście, wybór Skrzyneckiego okazał się jednym z największych błędów powstania. Armia otrzymała wodza, który o wiele bardziej stworzony był do dyplomacji i polityki niż do prowadzenia wojny. To w tej pierwszej dziedzinie potrafił w całej okazałości uwydatnić przebiegłość, energię, chytrą, zręczność, imponował zmysłem taktycznym. Nie mając ku temu żadnych podstaw prawnych, niezwykle umiejętnie wtrącał się do prowadzenia powstańczej dyplomacji, igrał mistrzowsko z niezdecydowaniem i słabością Rządu; nie popełniając najmniejszego błędu, bezwzględnie a przebiegle wykorzystywał każdy błąd przeciwnika. I tylko szkoda, że tego przeciwnika widział przede wszystkim we własnym Rządzie lub w Towarzystwie Patriotycznym, a nie w Rosjanach.

Trzeba przyznać, że po stracie Chłopickiego nie stało w polskiej armii generała, który miałby równie duże doświadczenie, zmysł wojskowy czy predyspozycje do dowodzenia dużymi formacjami wojskowymi. Tragizm wyboru Skrzyneckiego polega na tym, że nie posiadał on absolutnie żadnej z cech, które dawałyby mu szansę na pokonanie wroga na polu bitwy. Armia polska posiadała w tym momencie swego Gneisenaua w osobie Prądzyńskiego, brakowało jej jedynie Blüchera. Wodza, który nie obawiając się podjęcia ryzyka, ze śmiałością realizowałby plany operacyjne swego szefa sztabu. Prądzyński w tych dniach optował za wybraniem jedynie wodza tymczasowego, uzależnionego od Rady Wojennej, który na czas potrzebny do przybycia któregoś ze zdolniejszych generałów Napoleona, mógłby zreorganizować armię, jej skład osobowy i strukturę, opanować chaos i wprowadzić porządek⁵¹. Przyznawał przy tym, iż takim wodzem tymczasowym należało wybrać znanego z energii i sprężystości Krukowieckiego, co zarazem zapobiegłoby destrukcyjnemu konfliktowi ze Skrzyneckim oraz uszanowałoby model starszeństwa. Armia dostałaby wodza, który

dzynski 1792–1850, Warszawa 1974, s. 255–256; W. Rostocki, op. cit., s. 86–87; W. Tokarz, op. cit., s. 232–235.

⁴⁹ S. Barzykowski, op. cit., t. III, s. 15.

⁵⁰ L. Mierosławski, op. cit., t. I, s. 309.

⁵¹ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. I, s. 513–515; por. [J. Lelewel], *Polska odradzająca się, czyli dzieje polskie od roku 1795, potocznie opowiedziane przez...*, Bruksela 1836, s. 75.

o wiele bardziej pasował do „polskiego Gneisenaua”; wodza, którego być może armia niekoniecznie by kochała, ale z całą pewnością takiego, którego darzyłaby respektem.

Nie ulega wątpliwości, że nie doszłoby do wyboru Skrzyneckiego na wodza, gdyby nie sympatia Czartoryskiego dla tej kandydatury⁵². Książę Adam widział w Skrzyneckim walecznego generała, ale i postać o intelekcie pomniejszego formatu, którą stosunkowo łatwo będzie można manipulować. Znane powszechnie reakcyjne, klerykalne i legitymistyczne poglądy Skrzyneckiego gwarantowały Rządowi, że żywioł rewolucyjny z „Honoratki” znajdzie w nowym wodzu silnego przeciwnika, wroga tendencji zbyt radykalnych. Bardzo interesujące jest zagadnienie wzajemnych relacji w trójkącie Czartoryski – Krukowiecki – Skrzynecki. Obopólna nienawiść, czy też – eufemistycznie rzecz ujmując – niechęć między generałami nie była dla nikogo tajemnicą, ale ich relacje z ks. Adamem nie są już kwestią tak prostą. Bez wątpienia Czartoryski musiał rozważać możliwość poparcia Krukowieckiego jako kandydata na wodza. Trudny do okiełznania, ambitny, drażliwy, niezależny, nieprzewidywalny w swoich decyzjach, partner do współpracy wyjątkowo niewdzięczny, uparty, przekonany ponadto, że prowadzenie wojny należy do żołnierzy, a nie do polityków, Krukowiecki musiał się wydawać Czartoryskiemu – pomimo większego swego doświadczenia wojskowego – kandydatem o wiele bardziej niewygodnym niż dopiero co awansowany na generała Skrzynecki. Co więcej, ks. Adam – podobnie zresztą jak ogromna większość opinii publicznej – szczerze wierzył, że wyniesienie Skrzyneckiego do godności wodza nada powstaniu znacznie więcej rozędu, prężności, rozmachu⁵³. Dopiero z czasem Czartoryski zrozumiał, jak bardzo pomylił się w swojej ocenie i zdolności wojskowych, i cech osobowych Naczelnego Wodza. Ewolucja w relacjach Czartoryski – Skrzynecki oraz Czartoryski – Krukowiecki będzie jednym z najbardziej frapujących zagadnień okresu między marcem a czerwcem 1831 roku.

Pierwsze decyzje personalne nowego Naczelnego Wodza rzeczywiście dobrze wróżyły i wywarły świetne wrażenie. Skrzynecki, sam wyniesiony do naczelnego dowództwa ze stopnia generała brygady, oparł politykę kadrową na odsuwaniu starszych generałów i tworzeniu własnej hierarchii. „Wszystkie szczeble dowodzenia armią połową konsekwentnie obsadzał nową kadrą gene-

⁵² W. Rostocki, op. cit., s. 85.

⁵³ „Skrzynecki pełny gorliwości, poświęcenia się i odwagi, wszyscy go będą podtrzymywać i rzeczy pójdą [lepiej – M. S.]; stare safanduly obojętni, źle usposobieni, niezdatni odchodzą. Należało ich wcześniej usunąć. Lepiej późno jak nigdy.” – pisał ks. Adam do żony 3 III 1831, cyt. za: J. Bieliński, *Żywot ks. Adama Czartoryskiego*, t. II, Warszawa 1905, s. 88.

rałską – stwierdza znawca generalicji powstania – natomiast starej generalicji pozostawił kierownicze stanowiska w instytucjach wojskowych i rezerwach⁵⁴. Już 28 lutego Skrzynecki dokonał pierwszej reorganizacji piechoty, pozostawiając właściwie jej dotychczasową strukturę. Zmiany nastąpiły przede wszystkim na stanowiskach dowódców dywizji: drugą po zmarłym Żymirskim i trzecią po Skrzyneckim otrzymali podkomendni Krukowieckiego, Giełgud i Małachowski, czwartą zatrzymał Szembek. Z rozkazu tego wynikało także, że dowództwo I. dywizji piechoty powierzone zostało płk. Maciejowi Rybińskiemu⁵⁵.

Zgodnie z założeniami swej polityki kadrowej, Skrzynecki zdecydował o odsunięciu Krukowieckiego z armii polowej. Warto podkreślić, że była to jedna z pierwszych jego decyzji, co świadczy o wadze, jaką do niej przykładał. Na decyzji tej zaważyła przede wszystkim chęć pozbycia się z armii oficera, pod rozkazami którego Skrzynecki rozpoczynał karierę wojskową, generała najstarszego rangą, potężnego i groźnego swego rywala, a także tego, który go ośmieszył przyrównując do dobosza. Zapewne najchętniej byłby Skrzynecki dał Krukowieckiemu dymisję, jednak brakowało mu ku temu oficjalnego powodu. W tym samym czasie Rząd borykał się obsadzeniem gubernatorstwa Warszawy po gen. Wojczyńskim, który sam wyraził pragnienie przeniesienia na stanowisko znacznie mniej odpowiedzialne⁵⁶. W związku z tym Rząd i Naczelny Wódz bardzo szybko zawarli porozumienie, z którego, jak się wydawać mogło, obie strony powinny być zadowolone: Rząd otrzymywał sprężystego generała jako gubernatora stolicy, a Skrzynecki pozbywał się z armii polowej groźnego rywala. 28 lutego Skrzynecki pisał do Rządu: *„Mając na względzie ważność obowiązków gubernatora miasta stołecznego Warszawy, mam zaszczyt upraszać Rząd Narodowy, żeby generała dywizji Krukowieckiego do pełnienia takowych przeznaczyć raczył”*⁵⁷.

Sytuacja zapewne nie uległaby skomplikowaniu, gdyby o tej decyzji powiadomiono samego zainteresowanego. Tymczasem Krukowiecki dopiero o szóstej wieczorem 1 marca otrzymał rozkaz Naczelnego Wodza wyznaczający nowych dowódców piechoty. Dotknięty do żywego, natychmiast wystosował pismo do Komisji Rządowej Wojny, w którym stwierdzał: *„przekonałem się, że*

⁵⁴ M. Tarczyński, op. cit., s. 144 i n. – tutaj najobszerniejsza charakterystyka polityki kadrowej Skrzyneckiego.

⁵⁵ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831r.*, wydał B. Pawłowski, t. I, Warszawa 1931, s. 424–426, Rozkaz Naczelnego Wodza w sprawie nowej organizacji piechoty, Warszawa 28 II 1831.

⁵⁶ S. Barzykowski, op. cit., t. III, s. 24–25.

⁵⁷ Cyt. za: M. Tarczyński, op. cit., s. 147, Skrzynecki do Rządu Narodowego, Warszawa 28 II 1831.

odsunięty zostałem z czynności, do czego stosując się z zupełnym poddaniem, upraszam [...] o udzielenie mi dymisji ze służby wojskowej”⁵⁸. Zdenerwowanie Krukowieckiego wzrosło, gdy biuro Komisji Rządowej Wojny „dla późnej pory” pisma powyższego nie przyjęło i je odesłało. W związku z tym następnego dnia wczesnym rankiem Krukowiecki dymisję wysłał ponownie, upraszając przy tym – swoim zwyczajem – gen. Franciszka Morawskiego, by nie omieszczał dać nagany sekretarzowi biura, pełniącemu służbę poprzedniego dnia, „który zapomniał, że to czas wojny, gdzie każdej godziny ekspedycję przesyłać i odbierać należy”. Prosił jednak przede wszystkim „o przyspieszenie mego żądania, gdyż chciałbym przed 24 godzinami stolicę opuścić i wyjechać do matki mojej zaraz na wieś. Jest to ostatnia moja prośba, którą karierę moją wojskową zakończam”⁵⁹.

Dopiero wtedy sprawą zainteresował się Czartoryski, który w imieniu Rządu wziął na siebie wyjaśnienie sytuacji. Znając charakter Krukowieckiego, książe Adam musiał wyteńczyć wszystkie siły i użyć całej mocy swej perswazji, by upokorzonego hrabiego namówić do wycofania dymisji. Nie było to jednak łatwe. Zraniona duma i poczucie ponizenia zażądały rekompensaty w postaci awansu na generała broni, a jeśli wierzyć Barzykowskiemu, również „paru folwarków z dóbr narodowych na własność”⁶⁰. Trudno powiedzieć, czy Krukowiecki faktycznie liczył na owe folwarki, o wiele ważniejszy był awans. Przypuszczalnie wiedział, że Rząd obu żądań nie spełni, a już na pewno nie nada mu folwarków, a chcąc zaspokoić próżność starego generała będzie musiał spełnić warunek pierwszy. I tak rzeczywiście się stało. Krukowiecki dymisję wycofał.

Warto się przy tym zastanowić, dlaczego sytuacji nie wykorzystał Skrzynecki i nie pozbył się Krukowieckiego z armii, mając w ręku jego dymisję. Przypomnijmy bowiem, że zgodnie z prawem, do kompetencji Rządu należało wyznaczanie gubernatora Warszawy oraz rozpatrywanie wniosków Naczelnego Wodza o awanse generalskie. Skrzynecki mógł zatem oficjalnie odmówić wydania wniosku o awans dla Krukowieckiego, a jednak tego nie zrobił. Po pierwsze, wywarłoby to niekorzystne wrażenie w armii. Skrzynecki wołał, aby postrzegano go jako tego, który „daje”, a nie tego, który „odbiera”. Po drugie, popsułoby to stosunki między Naczelnym Wodzem a Rządem, na co Skrzynecki w

⁵⁸ K. Forster, op. cit., t. III, s. 41, Krukowiecki do Komisji Rządowej Wojny, Warszawa 1 III 1831; druk również w *Źródłach do dziejów wojny*, t. I, s. 450.

⁵⁹ *Źródła do dziejów wojny*, t. I, s. 450, Krukowiecki do F. Morawskiego, Warszawa 2 III 1831. Krukowiecki pisząc o matce miał na myśli matkę Heleny, Teklę Wolską.

⁶⁰ S. Barzykowski, op. cit., t. III, s. 25, natomiast W. Zwierkowski, op. cit., s. 199 – wymienia jako warunek jedynie awans generalski.

pierwszych dniach swego dowodzenia nie mógł sobie pozwolić. Musiał pamiętać, że Rząd jest mu potrzebny do prowadzenia własnej polityki personalnej w armii. Po trzecie, wszystko wskazuje, że bardzo silnym orędownikiem pozostania Krukowieckiego w służbie był Czartoryski. Nie ulega wątpliwości, że gdyby również ks. Adam pragnął w tych dniach usunięcia Krukowieckiego, to by do tego doszło. Forsował kandydaturę hrabiego na gubernatora stolicy, ponieważ uważał, że jest on do tego stanowiska stworzony. Wiedział, że pod rządami Krukowieckiego stolica będzie bezpieczniejsza. W grę mogło też wchodzić wynagrodzenie Krukowieckiemu niewybrania go Naczelnym Wodzem, a także chęć utwierdzenia go w swojej dla niego przyjaźni. Ponadto, i to chyba motyw najistotniejszy, Krukowiecki był Czartoryskiemu potrzebny jako pewnego rodzaju przeciwwaga dla Skrzyneckiego. Pozostawiając Krukowieckiego w armii, a zarazem kompetencyjnie wiążąc go bardziej ze sobą niż z Naczelnym Wodzem, Czartoryski zyskiwał cennego sojusznika w ewentualnych sporach ze Skrzyneckim.

2 marca sytuacja została ostatecznie wyjaśniona. Rząd Narodowy na wniosek Naczelnego Wodza awansował Krukowieckiego do rangi generała piechoty⁶¹ oraz mianował go gubernatorem miasta stołecznego Warszawy⁶². Gdy przychodzi do oceny tych wydarzeń, nasuwa się wniosek, że w drodze kompromisu każda ze stron coś zyskała: i Skrzynecki, i Czartoryski, ale przecież i Krukowiecki. Trudno wręcz oprzeć się wrażeniu, że ten ostatni chyba wygrał najwięcej. Przypomnijmy, że jeszcze 28 lutego był jedynie generałem dywizji, w sposób uwłaczający odsunięty od dowodzenia. Dwa dni później, nie dość że uwolniono go od ciężaru służenia pod bezpośrednimi rozkazami Skrzyneckiego, nie dość że powierzono mu prestiżowe, wysoce odpowiedzialne i stosunkowo niezależne stanowisko gubernatora, to jeszcze podniesiony został do rangi generała broni, co – nawiasem mówiąc – było jedynym tego rodzaju awansem w trakcie całego powstania.

Okres bezpośrednio następujący po bitwie grochowskiej stanowi pierwsze przesilenie w dziejach militarnych powstania. Na Radzie Wojennej 26 lutego podjęto decyzje, które w ogromnym stopniu wpłynęły na dalsze losy wojny; dzień ten otwiera zupełnie nowy rozdział w historii powstania. Rozdział stojący pod znakiem coraz słabszego Rządu, zbyt często i zbyt długo bezradnego wobec ambitnego a niezdecydowanego, zakompleksionego i niedołężnego Naczelnego

⁶¹ BUW, rkps 545, k. 79. Awans został ogłoszony drukiem w rozkazie dziennym Naczelnego Wodza 4 III 1831 – BUW, rkps 545, k. 82.

⁶² BUW, rkps 545, k. 80, 81.

Wodza. Rozdział pełen nadziei, zawierający moment szczytowego powodzenia powstania, a zarazem rozdział Ostrołęki, niefortunnych wypraw na korpusy rosyjskie, rozczarowań, rozruchów warszawskich; rozdział zakończony dopiero w Bolimowie.

Jest to jednocześnie pierwsze przesilenie w karierze Krukowieckiego podczas powstania. Wybór Skrzyneckiego na Wodza Naczelnego, odsunięcie od kierowania dywizją, porywczą dymisja i jej wycofanie, wreszcie – gubernatorstwo Warszawy i awans. Przesilenie rysowane honorem i dumą, popędliwością i pogardą, upokorzeniem i butą. Przesilenie, z którego ostatecznie wyszedł zwycięsko. Również dla niego otwierał się nowy rozdział.

Wpływ odsunięcia Krukowieckiego z armii polowej oraz jego awansu na relacje ze Skrzyneckim był przeogromny. Wytworzyła się nienaturalna, niezdrowa sytuacja, w której generał broni podlegał Naczelnemu Wodzowi posiadającemu rangę generała dywizji. Podkreślmy raz jeszcze tę kwestię: nierówność – i pozycji, i charakterów. Obaj obustronnie się nie szanowali, obaj z wzajemnością sobą pogardzali. Lecz tylko jeden z nich bał się drugiego. I źle się stało dla losów powstania, że tym pełnym strachu był Wódz Naczelnny.

KRUKOWIECKI AND THE CHOICE OF SKRZYNECKI FOR THE COMMANDER IN CHIEF POSITION

General Jan Krukowiecki was one of the most significant and controversial figures of the November Uprising. This article deals with the events, which took place between the 26th of February and the 2nd of March 1831. After the battle of Grochów the necessary change on the position of the Commander In Chief of the Polish Army took place. Accordingly to the military hierarchy, it was nobody else, than Krukowiecki, who was supposed to be chosen for this position. Article describes the circumstances, which led to the selection of the general Jan Skrzynecki and presents Krukowiecki's reaction to this particular event. Author proves that historians treated the proceedings of the Council of War superficially and therefore encourages further discussions on this matter. The date of the 26th of February without any doubt may be considered as a turning point in the careers and personal relations of the both generals. From this day, they became sworn enemies. Major parts of the article are dedicated to confront Krukowiecki's and Skrzynecki's characters and to explore the most significant features of their conflict.

Article also presents the new circumstances, which arose just after the choice of Skrzynecki for the Chief In Commander position. It explores his personal decisions, inter alia the Krukowiecki's dismissal from the rank of the commander of the 1st Infantry Division and explains the coincidence, which led to his nomination for the Governor of Warsaw.

This article is based on the analysis of the hand written source material and published materials from the 19th century (memoirs mostly).